



Posłuszeństwo lepsze niż ofiara

„Panu Bogu naszemu służyć będziemy i głosowi Jego posłuszni być chcemy” - Joz. 24:25.

Lekcja ta mówi o próbie Saula, w której upadł. W następstwie tego odrzucił go i jego potomków, aby nie królowali nad Izraelem. Historię z życia Saula można podzielić na cztery części:

1. Sprzyjające sposobności jego młodych lat, gdy był energiczny, przystojny i skromny. Jego wybór na króla był ogólnie uważany za idealny.
2. Początkowe lata jego panowania, gdy był zwycięskim generałem i zdolnym organizatorem swego królestwa.
3. Okres jego prób, w których upadł po dwakroć, za co Bóg go odrzucił.
4. Jego utrata rozsądku i uczuć ludzkich, tragiczna śmierć Saula i jego synów.

Niniejsza lekcja traktuje głównie o trzeciej części historii Saula, czyli o jego próbie.

Filistyni do pewnego stopnia zawładnęli Palestyną; prawdopodobnie, ściągali podatki z ludzi za to, iż pozwolono im żyć spokojnie w ich własnym kraju. Widocznie obwarowali niektóre miasta w ziemi Izraelskiej, obsadzili je swoimi ludźmi i od nich dowiedzieli się, że Izraelici pomazali Saula na króla, z czego wynioskowali, że uczyniono to w celu zrzucenia jarzma filistyńskiego, ogłoszenia niepodległości. Niezwłocznie zgromadzili wojsko, aby obalić nowe królestwo. Zapiski, które mówią, że Filistyni mieli 30. 000 wozów, są pomyłką uczynioną w przepisywaniu albowiem właściwa liczba wynosiła prawdopodobnie 3000, na co wskazuje liczba jezdnych, których było właśnie 3000. Ta dość pokaźna armia wtargnęła do Palestyny i wzięła się walka pomiędzy Filistynami a Izraelitami. Król Saul najwidoczniej pragnął pozostać w harmonii z Bogiem, gdyż zdawał sobie sprawę, że bez Boskiej pomocy był bezsilny wobec tak silnego napastnika. Porozumiał się z prorokiem Samuelem i tenże obiecał przyjść po siedmiu dniach, aby złożyć ofiarę Bogu w intencji Izraela, aby Bóg był z nim, by błogosławił mu i dał zwycięstwo według obietnicy przymierza.

Król Saul czekał przez sześć dni. Przez ten czas widział, jak jego wojsko rozsypywało się będąc w wielkiej obławie i nie mając odpowiedniego uzbrojenia. Izraelici nie mieli prawie żadnej broni; narzędzia rolnicze używali za broń wojenną. Widocznie Filistyni odebrali im wszelką broń i nie pozwolili Cynejczykom, którzy byli zdolnymi kowalami, aby pomagali Izraelitom robić miecze i oszczepy. Gdy siódmy dzień nadszedł, Saul

znużony oczekiwaniem na Samuela wziął się sam do sprawowania ofiar, co było niezgodne z Boskim postanowieniem. Wtedy nadszedł Samuel i wykazał Saulowi jego błąd, zaznaczając, że Bóg lepiej oceniłby jego posłuszeństwo niżeli ofiarę. Samuel wyjaśnił także Saulowi, że składanie przez niego ofiary w tych okolicznościach było przestępstwem i że z przyczyny tego nieposłuszeństwa jego królestwo nie ostoi się, obiecał jednak, że dla dobra Izraela i dla wypełnienia swego zamysłu Bóg da mu zwycięstwo w bitwie, którą mieli stoczyć. Saul nie miał poszanowania dla Boskich rozporządzeń, brał się do sprawowania ofiar, co nie było mu polecone. Ta rzecz należała do kogo innego. Boski cel nie był przez to oddalony, ale Saul swoim postępkami zaszkodził sobie, gdyż zlekceważył Boskie rozporządzenie.

LEKCJA DLA DUCHOWEGO IZRAELA

Jaką naukę mogliśmy z tego wyciągnąć? Gdy pomyślimy, że Saul mógłby przedstawiać tych, którzy zostali obdarzeni łaską Bożą i powołani do współdziedziectwa z Chrystusem w Jego Królestwie i byli pomazani Duchem Św. , to w jego początkowych zwycięstwach możemy się dopatrzeć obrazu naszych dobrych początków, gdy ufaliśmy Bogu niezachwianie, gotowi postępować jedynie według woli Bożej, z pełnym zaufaniem w Boskie kierownictwo we wszystkich naszych sprawach. Jak Saul powinien był stale czynić postęp, wzrastając w wierze, cierpliwości i w posłuszeństwie, tak i nasze początkowe doświadczenia, jako sług Bożych, powinny pomnażać w nas cierpliwość, wytrwałość, wiarę, ufność i bezwarunkowe posłuszeństwo. Saul postępował niewłaściwie, podobnie postępuje wielu z tych, którzy byli pomazani na współdziedziców z Panem w Jego Królestwie. Zamiast coraz bardziej polegać na Bogu, otrzymywane z Jego rąk łaski czynią ich bardziej niedbałymi w rozeznawaniu i czynieniu woli Bożej. Chociaż w dalszym ciągu mają poważanie dla Boga, wiedząc, że bez Niego nie mogliby nic uczynić, nie są dość pilnymi, aby dowiadywać się, czego Bóg od nich wymaga. Niekiedy czynią to, co należy do innych, wtrącając się w sprawy innych ludzi, podobnie, jak Saul zgrzeszył sprawowaniem rzeczy, które należały do proroka Samuela.

Należy pamiętać, że z Boskiego punktu zapatrywania, posłuszeństwo jest jedną z najważniejszych zalet charakteru. Jesteśmy obecnie przysposabiani w szkole Chrystusowej do wielkiego przyszłego dzieła. Aby otrzymać w przyszłości te zaszczyty i przywileje, musimy się starać wykorzystać wszelkie sposobności i być posłuszni rozkazaniom Bożym w teraźniejszym czasie.



Pan to dość jasno określił w przypowieści, gdy powiedział, że niektórym było powierzone więcej talentów niż innym, że każdy będzie musiał zdać rachunek, czy te talenty, obowiązki i rozkazy, które były mu dane, wypełniał właściwie oraz, że każdy będzie wynagrodzony stosownie do tego, jak używał powierzonych mu talentów. Pan położył nacisk na to w słowach: „*Kto wierny jest w małym i w wielu wierny jest*” - Łuk. 16:10.

W oczach Bożych „*posłuszeństwo jest lepsze niżeli ofiara*”. Bóg nie uznaje ani nie nagradza niedbalstwa. Jeżeli będziemy niedbałymi w czynieniu woli Bożej, to Bóg uzna nas za nieodpowiednich do jego służby, tak w teraźniejszym, jak i w przyszłym czasie. Z tego widzimy, że trzeba być posłusznym i wiernym Bogu, staranym w jego służbie, mając uznanie dla drugich braci i współpracowników w tejże służbie. Mamy być bardzo uważni we wszystkich przedsięwzięciach, w sprawach Pańskich. Apostoł napomina: „*Patrzajcie, abyście ostrożnie chodzili*” - Efezj. 5:15.

Tak jak żeglarz steruje okrętem według map, które wskazują niewidoczne skały lub mielizny, a niekiedy kieruje się według gwiazd, podobnie chrześcijanin jest zaopatrzony w instrukcje, które wskazują mu drogę oraz rzeczy, które Bogu nie podobałyby się, a jemu samemu mogłoby zaszkodzić. Te instrukcje znajdują się w Biblii. Kto chce być w jedności z Bogiem, musi nie tylko nakłonić ucho do Jego wskazówek, lecz musi też uważać na pewne ukryte niebezpieczeństwa hamujące jego drogę. Każdy z nas jest na próbie. Wiek Ewangelii jest dla nas sądnym dniem, czyli dniem próby. Bóg sam doświadczają naszych dróg. Nie wystarczy być gorliwym. Bóg nie uznaje gorliwości, jeżeli nie będzie ona wypływać z miłości i nie będzie zgodna z Jego wskazówkami. Gorliwość lekceważąca Boskie wskazówki nie otrzyma uznania od Boga i prowadzi do rozbicia.

Apostoł Paweł podaje pewne myśli względem tego, mówiąc, że każdy członek w Ciele Chrystusowym jest potrzebny. Żaden nie może być odrzucony, usunięty lub powstrzymany od udziału w ogólnej pracy budowania Ciała Chrystusowego w najświętszej wierze. Ilustrując to apostoł mówi: „*Nie może tedy rzec oko ręce: nie potrzebuję ciebie albo zaś głowa nogom: nie potrzebuję was*” (1 Kor. 12:12-26). Każdy członek ma sprawować swoją czynność według woli głowy. Tej woli mamy dopatrywać się we wszystkich sprawach życia. Nie mamy rozumieć, że sprawy Pańskie są zupełnie zależne od nas. Nie popełniamy takiej omyłki, jaką uczynił Oza. Widząc, że arka pochyliła się, przytrzymał ją i spotkała go śmierć za nieposłuszeństwo. Nie do niego należało podtrzymywanie arki. Bóg miał pieczę nad nią i wyłącznie kapłani mogli się jej dotykać. Bądźmy tedy gorliwi nie tylko w służbie Pańskiej, ale i w dowiadrywaniu się, w jaki sposób Bóg chce, abyśmy Mu służyli. Bądźmy pewni, że jakkolwiek służba wykonana w

sposób, jakiego Bóg nie polecił, nie będzie przyjęta i nie otrzyma Jego błogosławieństwa. Taką służbą sprowadzamy na siebie Boską niełaskę. „*Posłuszeństwo jest lepsze niżeli ofiara*”.

WYTRACENIE AMALEKITÓW

Dość długi czas upłynął od pierwszego przestępstwa Saulowego do drugiego doświadczenia króla Izraela. W tym czasie naród izraelski wzrósł w potęgę. Nadszedł czas na dokonanie rzeczy, które Bóg już dawno przepowiedział, a mianowicie, że Amalekici mieli być zupełnie wytraceni. Pochodzili oni z rodziny Ezawa, zatem byli spokrewnieni z Izraelitami i Arabami naszych czasów. Amalekici, podobnie jak Arabi, byli jeźdźcami; był to pewien rodzaj rabusiów, którzy bogacili się grabiąc swoich sąsiadów. Sami nie byli dość silni, aby szkodzić Izraelitom, więc sprzymierzali się z innymi nieprzyjaciółmi Izraela, wprost lub pośrednio biorąc udział w wojnie, a po bitwie zabierali łupy. Gdy Izraelici podróżowali po puszczy do ziemi Chananejkiej, Amalekici napadli na nich. Wtedy Bóg kazał zapisać w księgach, że za to będą zupełnie wytraceni (2 Moj. 17:8-16). Pamiętamy też, że Amalekici sprzeciwiali się Izraelitom, gdy ci zdobywali Ziemię Chananejką. Bóg zapowiedział przez Mojżesza, że Amalek ma być doszczętnie wytracony (5 Moj. 25:17-19).

Wykonanie tego rozkazu było odkładane prawdopodobnie z dwóch przyczyn. Po pierwsze, Izraelici nie mieli kawalerii, dlatego trudno byłoby im pokonać napastników, którzy z wielką szybkością napadali i z podobną szybkością uchodzili. Po drugie, możliwe, że Bóg dozwolił, aby Amalekici byli różgą, którą Bóg ćwiczył Izraela. Ostatecznie Bóg przez proroka Samuela wydał rozkaz królowi Saulowi, aby zupełnie wytracił Amalekitów, wszystkich mężczyzn, wszystkie niewiasty i dzieci, a nawet i wszystko ich bydło. Izraelici mieli tak postąpić, aby być mieczem Pańskim wykonującym sąd Boży nad Amalekitami, a także, aby nikt nie mógł powiedzieć, że Izraelici stali się napastnikami i grabieżcami swoich sąsiadów, aby korzystać z ich łupu. To miało być na świadectwo dla narodów okolicznych i dla Izraela. Z tego wszyscy mieli mieć lekcję. Mieli zrozumieć, że walka podjęta przeciw ich sąsiadom nie była w celach samolubnych lub z niskich pobudek. W tym wypadku Izraelici mieli wykonać karę Bożą. Nie mamy rozumieć, że Bóg w teraźniejszym czasie daje podobne rozkazy pewnemu narodowi, aby wygładził inny naród. Przeciwnie, należy pamiętać, że Izraelici byli narodem figuralnym, służyli jako typ. Bóg użył ich doświadczeń i historii jako ilustracji swych zasad, użył Izraela jako Swego miecza, Swego pióra i jako narzędzie mówcze.

NIE POSZLI NA WIECZNE POTĘPIENIE

Niedowiarkowie mówią, że to, co Żydzi uczynili z Amalekitami, jest obrazem wielkiego okrucieństwa, zu-



pełnie przeciwnego sprawiedliwości. Niektórzy szczerzy i gorliwi potknęli się o niewłaściwe tłumaczenie zasad tu podanych. Wielu jest gotowych powiedzieć: Dlaczego Bóg posłał Saula i Izraelitów, aby tym samym pozbawić Amalekitów życia i możliwości nawrócenia się i uniknięcia wiecznych mąk?

Odpowiadamy, że Amalekici nie poszli na wieczne męki. Bóg nie wymierzył takiej kary za ich grzech ani za jakiegokolwiek grzech. Według nauki Pisma Św. „karą za grzech jest śmierć” (Rzym. 6:23). Śmierć była karą, którą Bóg rozkazał Izraelowi wymierzyć Amalekitom. Ich wygładzenie było tym, czym w czasach obecnych są wyroki śmierci wydawane przez sądy na morderców, z tą różnicą, że w wypadku Amalekitów Bóg Sam był Sędzią, bo wydał decyzję i nałożył karę.

Izraelici nie głosili Ewangelii, bo nie mogła być ona głoszoną, aż Chrystus przyszedł i zapłacił okup za grzech Adama. Na podstawie dzieła dokonanego przez Chrystusa: „Bóg oznajmuje wszystkim ludziom, aby pokutowali, przeto, iż postanowił dzień, w którym będzie sądził wszystek świat w sprawiedliwości” (Dz. Ap. 17:30-31). Bóg nie pozbawił Amalekitów możliwości nawrócenia się, bo wówczas tej sposobności jeszcze nie było. Podobnie jak cały rodzaj ludzki, byli oni skazani na śmierć z powodu grzechu Adama. Dla sprawiedliwości nie było różnicy, jak oni umarli – przez klęskę, zarazę czy zwykłą śmiercią, czy od miecza. Fakt, że ich śmierć była karą Bożą, dowodzi, że zostali oni wytraceni z Boskiego rozporządzenia. Dla cielesnego Izraela, jak i dla duchowego, miało to być korzystną lekcją. Bóg z miłości Swojej zgotował okup przez Jezusa za wszystkich, włączając w to i Amalekitów, którzy byli wytraceni. W słusznym czasie będzie im oznajmione, że Chrystus umarł za ich grzechy i w tysiącletnim, sądnym dniu dla świata będą mieli sposobność przyjść do pełnej społeczności z Bogiem, otrzymać żywot wieczny.

DRUGA PRÓBA KRÓLA SAULA

O tym, że Saul już dość długo królował nad Izraelem i że wykorzystał odpowiednio ten czas na zorganizowanie swego królestwa, świadczy fakt, że gdy Bóg przez proroka rozkazał mu wytracić Amalekitów, Saul zebrał 200 tysięczną armię pieszych, a 10 tysięcy z Judy. Armia ta była tak rozlokowana, aby nikt z Amalekitów nie mógł uciec. W międzyczasie zawiadomiono Cynejczyków, którzy byli między Amalekitami, aby się odłączyli od nich, by nie zginęli w walce. Cynejczykom oznajmiono, że to ostrzeżenie jest im dane dlatego, że okazali miłosierdzie nad Izraelem, gdy ci wyszli z Egiptu, zaś Amalekici mają być wytraceni, według rozporządzenia Bożego, za to, że się sprzeciwiali Izraelowi.

Amalekici zostali doszczętnie wytraceni, oprócz króla Agaga, którego Saul zachował jako pamiątkę zwycięstwa. Izraelici wytracili także bydło, lecz co najlepsze ze

stada, zachowali, co też było niezgodne z Boskim zarządzeniem.

Gdy przyszedł prorok Samuel, Saul pozdrowił go jako Boskiego przedstawiciela i zaznaczył, że wykonał wszystko według Boskiego rozkazu. Samuel tedy zapytał: „A co to za wrzask trzód w uszach moich, i co za ryk wołów, które ja słyszę?” Saul wymawiał się, że to lud pobrał co najlepsze, aby to ofiarować Bogu na ofiarę. Wtedy Samuel dał Saulowi naganę i wyjaśnił mu, że przestąpił rozkazanie Boże, dlatego, że nie wytracił wszystkiego. Saul zaprotestował, twierdząc, że ludzie to zachowali, że ludzie pożądali. Możemy wnosić, że w rzeczywistości byli tacy pomiędzy Izraelitami, którzy sprzeciwiali się zniszczeniu tych dobrych rzeczy. Ludzie zawsze byli i dotąd są poządlivi i łakomi na rzeczy wartościowe. Gdyby Saul był posłuszny i postąpił według rozkazania Bożego, to zapewne, popadłby w niełaskę u ludzi, lecz otrzymałby uznanie od Boga. Za to, że nie postąpił według rozkazania Bożego, prorok Samuel skarcił go mówiąc: „Izali się tak kocha Pan w całopaleniach i ofiarach, jako gdy kto słucha głosu Pańskiego? Oto, posłuszeństwo lepsze jest niżeli ofiara, a słuchać lepiej jest, niż ofiarować tłustość baranów”.

PRÓBA KRÓLEWSKIEGO KAPŁAŃSTWA

Przyjrzyjmy się czy królewskie kapłaństwo nie przechodzi doświadczeń podobnych do Saulowych. Zdarza się dość często, że na tę klasę przychodzą różne doświadczenia, w miarę, jak długo jest ona w szkole Chrystusowej. Apostoł mówi: „Albowiem mając być nauczycielami względem czasu, zasię potrzebujecie, aby was uczono, które są pierwsze początki mów Bożych” (doktryny, nauki Chrystusowe) – Żyd. 5:12. Niekiedy dziwnym się drugim, a nawet i sobie, że tak mało zwyciężamy, że tak powolny czynimy postęp w budowaniu charakteru i poważaniu głównych zasad, które powinny prowadzić rząd między tymi, którzy są pomazani przez Boga i przysposabiani do zajęcia miejsca na tronie. Saulowe próby i kłopoty mogą reprezentować niektóre nasze trudności.

1) Duch samolubny pożąda niektórych rzeczy, jakie Bóg potępił; chce zachować je, aby zadowolić egoistyczne, cielesne pragnienia.

2) Obawa przed człowiekiem. Saul obawiał się, aby ludzie nie myśleli źle o nim i nie zarzucali mu nierozsądku i aby nie ściągnął na siebie szemrania ludu, że był zbyt skąpym i marnotrawnym. Podobnie lud Boży przechodzi pokusy, aby nie zupełnie stosować się do Słowa Bożego, ale mieć wzgląd na uczucia ludzi. Jest to bojaźń człowieka, czyli duch tego świata, który jest dla ludu Bożego sidłem (Przyp. Sal. 29:25). O takich Pan mówi: „Jakoż wy, możecie wierzyć, chwałę jedni od drugich przyjmując, ponieważ chwały, która jest od samego Boga, nie szukacie?” – Jan 5:44.



3) Trzecia słabość Saula była w tym, iż nie považał dostatecznie Słowa Bożego. Ta słabość cechuje prawie wszystkich Pańskich naśladowców przechylających się na stronę błędu doktrynalnego lub niewłaściwego postępowania. Staliśmy się uczestnikami wielkich błogosławieństw, jakie zawiera w sobie nasze pomazanie. Pilnujmy tedy samych siebie, abyśmy nie minęli się z urzeczywistnieniem tego chwalebego królestwa. Starajmy się wyzbyć skłonności do grzechu w jakiegokolwiek formie; oceniamy łaskę Bożą do takiego stopnia, aby pragnienie ludzkiej przyjaźni nie miało u nas żadnego znaczenia lub wpływu, z wyjątkiem, gdyby ta przyjaźń była w zupełnej zgodzie z Boskim porządkiem. Zwracamy baczną uwagę na Słowo Boże, aby się upewnić, że ta przyjaźń jest właściwa.

Pamiętajmy na słowa Apostoła, które brzmią: „*Albowiem nie mamy boju przeciwko krwi i ciału, ale przeciwko księstwom, przeciwko zwierzchnościom, przeciwko dzierzawcom świata ciemności wieku tego, przeciwko duchowym złościom, które są wysoko*” (Efezj. 6:1). Pamiętajmy, iż złe duchy mają, do pewnego stopnia, moc wzbudzać w nas niewłaściwe uczucia, że w proporcji do tego, na ile oddajemy się myślom samolubnym, grzesznym lub nieuczciwym, na tyle ci niewidzialni przeciwnicy mają moc nad nami. Pamiętajmy, że dokąd nasze serca są wierne Bogu i Jego Słowu, dokąd kierujemy się duchem prawdy i miłości, dotąd jesteśmy pod ochroną Najwyższego i mogą stosować się do nas słowa: „*. . . on złościk nie dotyka się go*” - 1 Jana 5:18.

PRÓBA DOSKONAŁEJ MIŁOŚCI

Pismo Św. jasno wskazuje, że wielkie próby przyjdą na Kościół w następnych kilku latach. Zadecydują one co do wielu, tak jak próby Saula zadecydowały, czy nadal był godny okazywania mu łaski Bożej z jej przywilejami i sposobnościami królestwa. Do wiernych naśladowców Pan mówi: „*Nie bój się, o Maluczkie Stadko, albowiem się upodobało Ojcu waszemu dać wam królestwo*” (Łuk. 12:32). Inni otrzymają odpowiedź jak Saul: „*Posłuszeństwo jest lepsze, niżeli ofiara*”, jesteś odrzuconym. Przez Jana Objawiciela Pan mówi, w jaki sposób Kościół z okresu filadelfijskiego miał być zachowany od „*godziny pokuszenia, która miała przyjść na świat, aby doświadczyła mieszkających na ziemi*” (Obj. 3:10). Próby miały przyjść na Kościół okresu laodycejskiego, w czasie obecności Syna Człowieczego, kiedy Pan stoi u drzwi i kołacze (Obj. 3:20). Gdy te doświadczenia przyjdą, stanie się, jak jest powiedziane: „*Padnie po boku tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawej stronie*” członków prawdziwego Kościoła, którego Głową jest Jezus (Psalm 91:7). Apostoł Piotr opisuje to symbolicznym językiem, mówiąc: „*Niebiosa gorejące rozpuszczą się i żywioły palające stopnieją*” (2 Piotra 3:12 - symbolicznie przedstawia wpływy kościelnictwa obecnych czasów). Apostoł Paweł zaś pisze: „*Każdego roboty, jaka jest, ogień doświadczy*” (1

Kor. 3:13). Apostoł zapewnia, że złoto, srebro i drogie kamienie - cenne nauki oparte na obietnicach Słowa Bożego i przymioty Boskiego charakteru - wytrzymają ognistą próbę. Nikt z ludu Bożego nie może jej lekceważyć, szczególnie ci, którzy wierzą tak, jak my, że już znajdujemy się w okresie tej próby i że najbliższe lata będą czasem szczególnych doświadczeń.

Jeżeli doskonała miłość do Boga, do braci, a nawet nieprzyjaciół jest tą główną zaletą, którą Bóg doświadcza i uznaje, to niech to zawsze będzie w naszym umyśle w takiej mierze, abyśmy nie byli pokonani lub zwiedzeni przez przeciwnika. On zawsze jest gotów przedstawiać ciemność za światłość i odwrotnie, w tej sprawie jak i we wszystkich innych. Naszym oczekiwaniem jest, że przychodzący na świat wielki konflikt, który zakończy się anarchią, zburzeniem wszelkiego prawa i porządku, rozpocznie się od kościoła, od poświęconych i oświeconych Prawdą. Czy Bóg nie ostrzegł nas wcześniej, że sąd nasz się zaczął od domu Bożego, od nas? - 1 Piotra 4:17. Z konieczności sąd zacznie się od tych, którzy stoją na wyższych stanowiskach w kościele pod względem znajomości, sposobności i przywilejów.

Czy jesteśmy przygotowani na takie próby, o których czytamy, że „*. . . zwiodyby, by można i wybrane*” (Mat. 24:24). Wierzymy, że te próby będą na punkcie doskonałej miłości. Miłość i samolubstwo są to dwie potęgi, które trzęsą całym światem i każdą jednostką. Jak już zauważyliśmy, samolubstwo ogarniające świat coraz bardziej, wkrótce doprowadzi do tego, co Bóg przez proroka przepowiedział: „*Ja podam tych ludzi, każdego w rękę bliźniego jego, nawet wychodzącemu i wchodzącemu nie będzie pokoju dla nieprzyjaciela*” (Zach. 11:6, 8:10). Czy takich samych warunków mamy się spodziewać w kościele, że jeden wystąpi przeciw drugiemu, język jednych braci przeciw wszystkim innym w Panu? Czy będzie dozwolone, aby złość, nieprzyjaźń, nienawiść, gniewy, spory i zazdrość owładnęły kościołem Chrystusowym? Czy takie rzeczy mogłyby się stać i mieć wpływ na tych, którzy poznali prawdę? Naszym zdaniem tego właśnie mamy się spodziewać.

Słowa naszego Pana: „*I wyda brat brata na śmierć*” (- Mat. 10:21) mamy zwyczaj stosować tylko do czasów, gdy Pan był na ziemi i do średniowiecza, a wcale nie myślimy, aby takie rzeczy mogły zdarzyć się przy końcu tego wieku. Wydanie na śmierć, krzyżowanie, obdzieranie ze skóry lub palenie na stosie może nie być literalne, lecz wierzymy, że podobnych rzeczy można się spodziewać tak dalece, jak obecna cywilizacja zezwoliłaby na to. Widocznie przepowiedziane doświadczenia: „*I będziecie w nienawiści u wszystkich narodów dla imienia mego*” (Mat. 24:9) nie są wystarczające. Musimy być doświadczeni nienawiścią, złością, obmowami i złymi domysłami ze strony tych, z którymi razem spożywaliliśmy ze stołu Pańskiego duchowy



pokarm, który Bóg zastawił hojnie w teraźniejszynie. Gdy te rzeczy będą się działy, to możemy dopatrywać się, że są to ostatnie dni dla kościoła, czyli Ciała Chrystusowego. Doświadczenia te podobne będą do tych, jakie Mistrz przechodził w Getsemani, z których zapewne najsłabszym był pocałunek Judasza.

„CÓŻ MAMY CZYNIĆ, BRACIA?”

Gdy słuchacze apostołów podczas Zielonych Świąt zrozumieli, co zaszło, że oni i ich przywódcy ukrzyżowali Księcia żywota, ci, co byli we właściwym stanie umysłu, zostali poruszeni do głębi i wołali: „Cóż mamy czynić, mężowie, bracia?” (Dz. Ap. 2:37). Apostoł zapewnił ich, że ten grzech będzie im darowany dlatego, że uczynili to z nieświadomości. Podobnie jest z nami. Jeżeli kto zauważy, że przez podstęp lub pod wpływem onego przeciwnika był nakłoniony do wyrządzenia jakiegokolwiek krzywdy bratu, powinien być tym głęboko przejęty i natychmiast powinien udać się do Pana i prosić o przebaczenie, a także prosić o nie tych, którym zło było wyrządzone, a tym sposobem porażka spowodowana przez przeciwnika obróci się nam w zwycięstwo.

Niezawodnie, taka burza nadchodzi. Nie będzie w niej kwestia: Kto upadnie, ale, jak mówi prorok Pański: „Kto się ostoi?” (Mal. 3:2). Tysiąc upadnie na jednego, który się ostoi. Wybrani nie będą zwiedzeni, ale pytanie zachodzi, czy należymy do klasy wybranych? Naszą odpowiedzią musi być, że zadecyduje o tym Pan na podstawie tego, jakimi okażemy się w tej próbie. Na razie nie możemy przewidzieć, jakie będą powody tego niebraterskiego postępowania i utraty bratniej miłości. Jeżeli posłuchamy przeciwnika, to on zrzędzi, że uznamy za właściwe odstąpić od ustalonych zasad chrześcijańskich, uwiedzie nas tak, że będziemy się czuć usprawiedliwionymi w przekraczaniu różnych wskazówek danych nam od Boga. Wszystkim nam będzie potrzebna wierność i miłość dla Boga i braci, aby uzdolnić nas do odpowiedniego znoszenia prób w godzinie pokuszenia. Czujemy się więc w obowiązku przypomnieć naśladowcom Pańskim to, co jest szerzej opisane w 9 rozdziale, 6 Tomu, a mianowicie: w jaki sposób Nowe St-

worzenie ma załatwiać sprawy, gdy się czuje, że brat zgrzeszył przeciw niemu, jak to jest określone przez naszego Pana - Ew. Mat. 18:15-17.

Możemy być pewni, że przeciwnik użyje wszelkich sposobów, aby nas zwieść z właściwej drogi, od tak wyraźnie określonego prawa miłości. Przedstawi rzeczy w taki sposób, że będziemy przekonani, iż w trudnościach, w jakich się znajdujemy, miłość nie może być zastosowana. Niech nasza odpowiedź na wszystkie takie sugestie będzie: „Idź precz, szatanie”. Piszemy to bez ogródek, bo dochodzą nas wieści z różnych stron, że powstają nieporozumienia i objawia się brak miłości oraz niebraterski duch przesadnej krytyki, duch wprost przeciwny złotej regule i poleceniom Pańskim, które mówią, aby iść do brata osobiście i starać się go pozyskać, a nie kasać go i wyłączać. Przeciwnie, powinniśmy być gotowi nawet umrzeć za brata -

„I myśmy powinni kłaść dusze za braci” (1 Jana 3:16).

Pamiętajmy także, iż zanik miłości i duch przesadnej krytyki nie powstaje momentalnie, to przychodzi stopniowo. Dlatego każdy z ludu Bożego powinien każdodziennie doświadczać swoje serce, czy nie ma w nim złości przeciwko komukolwiek, czy to przeciw świętym, czy grzesznikom. Taki stan Pan nazwał kwasem, którego wpływ jest pokalający. „Trochę kwasu wszystko zacynienie zakwasza” (1 Kor. 5:6). Trochę zazdrości, trochę złości, nienawiści lub zwady może zupełnie zakwaszyć serce i w krótkim czasie słodycz naszej nowej natury, czyli ducha miłości, może obrócić się w kwas gorzkości. Ponadto kwas ten nie pozostaje w jednym tylko członku, ale udziela się innym i w taki sposób wiele się pokala. „Małe i na pozór niewinne są złego początki, lecz koniec potworny i bardzo żaloszny”.

Watch Tower 1908-4206/VI/48.

Watch Tower
R-4206 (1908 r.)
„Straż”